

Aleksander Smoliński

Jak Kościuszko dostał się do niewoli pod Maciejowicami

Przegląd Historyczno-Wojskowy 15 (66)/4 (250), 174-180

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jak Kościuszko dostał się do niewoli pod Maciejowicami

Pomimo wieloletnich, bo trwających już ponad 150 lat badań, powstanie kościuszkowskie nadal kryje sporo tajemnic oraz wątków wymagających wyjaśnienia i opisanie. Nie inaczej jest również w wypadku bitwy pod Maciejowicami stoczonej 10 października 1794 r. Była ona przełomowym momentem powstania kościuszkowskiego¹, a jednym z najważniejszych jej następstw, oprócz klęski militarnej wojsk koronnych, było wzięcie przez Rosjan do niewoli naczelnika Tadeusza Kościuszki². Była tego świadoma zarówno strona polska, jak i Rosjanie, którzy uznali to za istotny sukces rosyjskiego oręża. Świadczy o tym chociażby list ówczesnego generała anszefa hr. Aleksandra Wasilewicz Suworowa-Rymnickiego z 4 października (starego stylu) tegoż roku do adm. Osipa Michajłowicza Ribasa. W liście tym czytamy m.in.: *Śpieszę powiadomić Waszą Wysokość o najznamienitszym zwycięstwie, odniesionym przez generała majora Denisowa i jego wydzieloną część wojsk nad głównym buntownikiem Kościuszką dnia 29 września (10 października – A.S.) pod zamkiem Myszkowskich na prawym brzegu Wisły. Nieprzyjaciel, posiadający 9000 (ludzi – A.S.) z 22 działami, uporczywie walczył przez 7 godzin, ale poniósł całkowitą klęskę, a sam Kościuszko z ciężkimi ranami razem z generałami (Michałem – A.S.) Kamińskim i (Józefem – A.S.) Sierakowskim oraz z całą artylerią dostał się w nasze ręce*³.

Trzy dni później w liście do hr. Iwana Piotrowicza Sałtykowa Suworow napisał: *W wyniku zwycięstwa nad buntownikami odniesionego 29 września (starego stylu – A.S.), które jest ważne dlatego, że sam najważniejszy wicherzyciel Kościuszko został wzięty do niewoli, zgodnie z sytuacją w celu zablokowania miasta Warszawy, dzisiejszego dnia z wojskami znajdującymi się w Brześciu (...) wyruszam w marsz pod Pragę na Janów i Węgrów, gdzie także korpusy generałów poruczników (hr. Iwana Eustachiewicza – A.S.) Fersena i (Otto Wilhelma Christoforowicza von – A.S.) Derfeldena mają się zjawić*⁴.

Nie należy też zapominać o znaczeniu dla polskiej świadomości narodowej, szczególnie w okresie zaborów, powstania 1794 r., a także o swoistym kulcie, jakim otaczano Tadeusza Kościuszkę, stąd też liczna, poświęcona mu literatura⁵.

¹ Eustachy Sanguszko napisał w pamiętnikach (*Księcia Eustachego Sanguszki pamiętnik 1786–1815*, wyd. J. Szujski, Kraków 1876, s. 45), że bitwa maciejowicka była *grobem powstania*.

² Zob. m.in.: M. Kukiel, *Powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1911; *idem*, *Maciejowice*, Kraków 1929; *idem*, *Maciejowice*, w: *Od Wiednia do Maciejowic*, Londyn 1965; K. Bauer, *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981; W. Mięka, *Maciejowice 1794*, Warszawa 1991; B. Szyndler, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Warszawa 1994.

³ A. W. Suworow, *Pisma*, przyg. do dr. W. S. Łopatin, Moskwa 1986, s. 279–280. Tłumaczenia tekstów z języka rosyjskiego wykonał Aleksander Smoliński.

⁴ *Ibidem*, s. 280. Zob. także: P. A. Rumiancew, *Feldmarszał ... Dokumenty, pisma, wspomniania*, wybór i oprac. A. P. Kapitonow, Moskwa 2001, s. 164–165.

⁵ Wykaz literatury zob. P. Pakier, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817. Materiały do biografii*, Warszawa 1967. Zob. też m.in.: *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*, red. S. Kopczewski, Warszawa 1968; J. Dłh, *Kościuszko nieznan*, Wrocław 1969; K. Śreniowska, *Kościuszko bohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973; K. Kozłowski, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1973; J. Pachonowski, *Kościuszko na Ziemi Krakowskiej*, Warszawa–Kraków 1984; A. F. Grabski, *W kręgu kultu naczelnika*,

Okoliczności dostania się naczelnika do rosyjskiej niewoli po maciejowickiej batalii opisał Bartłomiej Szyndler, autor najpełniejszej obecnie biografii Tadeusza Kościuszki⁶. Zdaniem autora, naczelnik opuścił pole bitwy wraz z grupą uciekających w kierunku Łaskarzewa. Koło wsi Polik zastąpili im drogę rosyjscy huzarzy i Kozacy, którzy obeszlili polskie pozycje i znaleźli się na głębokich tyłach wojsk koronnych. Część jeźdźców zdołała się przedrzeć przez kordon carskiej jazdy, pozostali zaś, wśród nich także Kościuszko, skręcając na zabagnione łąki, próbowali go ominąć. W pogoń za uciekającymi ruszyli Kozacy, gdyż zwabiły ich ponoć bogate szamerunki na mundurach polskich kawalerzystów. Podczas tej ucieczki, przeskakując rów w pobliżu folwarku Krępa, koń naczelnika potknął się i zrzucił jeźdźca, który zrolował z siodła na ziemię i zobaczył nadjeżdżających Kozaków. Nie miał jednak zamiaru dać wzięć się do niewoli żywcem i dlatego wyciągnął z olster pistolet, włożył luźę w usta i pociągnął za spust. Broń jednak nie wypaliła. W tym też momencie dosięgnęły go spisy kozackie. Kozacy zaś nie zdając sobie sprawy z kim mają do czynienia, zabrali mu złoty zegarek z dewizką, mieszek z pieniędzmi, a także kilka złotych obrączek z dewizą „Oczyzna Obrońcy Swemu”⁷. Ponadto ściągnięto z niego sukmanę, spodnie oraz buty. W portfelu Kozacy znaleźli rozmaite pisma Kościuszki, a także bruliony niektórych jego odezw do narodu. W trakcie rabunku rannego nadjechał kornet⁸ Fiodor Łysenko z Charkowskiego Pułku Lekkokonnego⁹ i ciął bezbronnego i okrwawionego naczelnika pałaszem w głowę¹⁰. Wskutek tej kolejnej już rany Kościuszko stracił przytomność.

Scenę tę obserwował bliżej nieokreślony polski dragon, który leżał opodal i udawał zabitego. Poruszony losem Kościuszki wstał na nogi i zaczął krzyczeć, że zabili naczelnika. Wówczas wokół Kościuszki poczęli się gromadzić Kozacy oraz inni rosyjscy kawalerzyści, przypatrując się z ciekawością leżącemu na ziemi jeńcowi¹¹.

W tym samym czasie niedaleko od tego miejsca przejeżdżał płk hr. Tołstoj¹², któremu dowodzący armią rosyjską gen. Fersen polecił ustalić liczbę poległych lub wziętych do niewoli wyższych oficerów polskich. Wraz z nim jechał także jeńiec wicebrygadier Józef Drzewiecki, który dobrze znał Kościuszkę. Ujrawszy zbiegowisko Kozaków, Tołstoj podjechał do miejsca, gdzie leżał naczelnik. Drzewiecki po latach wspominał: *Leżał człowiek z wierzchniego odzienia odarty, głowa na ręce opadła, krew nasączyła włosy jego długie, bo był w głowę ranny, kaftan jesienny ciemnego koloru, bo był jeszcze na nim, buty nawet były zdjęte*¹³.

Warszawa 1981; *Zwycięstwo czy klęska? W 190. rocznicę powstania kościuszkowskiego*, red. H. Kocój, Katowice 1984; B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991; *Powstanie kościuszkowskie i jego naczelnik. Historia i tradycja. Materiały z konferencji naukowej Kraków–Wrocław, 28–30 marca 1994 r.*, red. T. Kulak, M. Frančić, Kraków 1996.

⁶ B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko...*, s. 258–259.

⁷ Było to odznaczenie za męstwo, rozdawane przez Kościuszkę podczas powstania za zeznaniem komisji z trzech oficerów złożonej, którzy zaświadcza, że potykający się (uczestniczący w walce – A.S.), zasłużył na nią. Zob. Z. Puchalski, *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Warszawa 2000, s. 54, 56.

⁸ W ówczesnej kawalerii rosyjskiej najniższy stopień oficerski, odpowiednik praporczyka w piechocie i artylerii oraz XIV, najniższej rangi urzędniczej.

⁹ Zob. m.in.: S. W. Potraszkw, *Charkowskije polki. Tri wieka istorii*, Charków 1998, s. 47–48, 147–148.

¹⁰ Siergiej Potraszkw podaje (*op. cit.*, s. 147), że Łysenko miał ciąć Kościuszkę dwa razy szablą.

¹¹ Według Wojciecha Mikułły (*op. cit.*, s. 175), *Wystraszeni Kozacy rozpięzchli się*.

¹² Zapewne był to późniejszy gen. piech. hr. Piotr Aleksandrowicz Tołstoj.

¹³ Cyt. za: B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko...*, s. 258.

Rozpoznawszy naczelnika, Drzewiecki uklęknął przy nim, a jakiś stary Kozak uniósł powiekę rannego i zajrzał mu do oka (...) *szukając w nim śladów życia*¹⁴. Wówczas Kościuszko ocknął się i słabym głosem poprosił o wodę¹⁵. Kozacy nie mieli wody, więc chcieli napoić go wódką, czemu sprzeciwił się Drzewiecki. Tymczasem hr. Tołstoj widząc, że ranny żyje, kazał go okryć i zawieźć do maciejowickiego zamku. Wkrótce sprowadzono wóz wymoszczony sianem i zaprzężony w parę wołów. Wtedy też ów stary Kozak, który zaglądał Kościuszcze do oka, powiedział, (...) *że się tak jenerała, choć nieprzyjacielskiego nie posyła*¹⁶. Kozacy związali więc pasami kilka pik, nałożyli na nie siana i przykryli płaszczem Drzewieckiego. Na tak zaimprovizowanych noszach położyli naczelnika i zanieśli go do zamku. Po przybyciu na miejsce między godz. 16.00 a 17.00 wniesiono go do sali na piętrze, gdzie rosyjski chirurg dokładnie obejrzał jego rany i nałożył na nie opatrunki. Major Stanisław Fiszer, który także został wówczas wzięty do niewoli, w liście przysłanym następnego dnia po bitwie gen. Józefowi Zajączkowi pisał, że naczelnik był (...) *mocno cięty w głowę, tak że kość nadwerżona, i oprócz tego dwa razy spisał pchnięty*¹⁷.

Nieco więcej, niekiedy jednak odmiennych szczegółów – co sygnalizowano już wcześniej – przytoczył Wojciech Mikuła. Słusznie stwierdził on, że: *Wokół sprawy pojmania Najwyższego naczelnika zrodziło się wiele sprzecznych ze sobą relacji. Zresztą nic w tym dziwnego. Wiele osób chciało bowiem sobie przypisać zaszczyt pochwylenia w niewolę naczelnego wodza armii powstańczej. Urzędowa wersja głosiła, że kornet Łysenko sam pokonał eskortujących Kościuszkę żołnierzy, po czym powalił samego Naczelnika*¹⁸. Tak samo, o czym również niżej, przedstawia się kwestia rzekomego gestu rozpaczony Kościuszki, który w momencie pojmania miał jakoby krzyknąć: *Finis Poloniae!* Tę nieprawdziwą informację rozpowszechniała ówczesna urzędowa pruska prasa¹⁹. Należy podkreślić, że w polskich relacjach można znaleźć często różniące się szczegóły.

Tymczasem Fersen w raporcie napisał, że Kościuszkę wzięli do niewoli wspomniany już kornet Łysenko²⁰, kornet Jelizawietgradzkiego Pułku Konnych Jęgrów Smarocki, a także Kozacy z konwoju dowódcy korpusu: Jefim Łosiew i Fiodor Tapilin²¹.

¹⁴ *Ibidem*, s. 258.

¹⁵ Według Wojciecha Mikuły (*op. cit.*, s. 175), naczelnik *Odzyskał na moment przytomność, wyszeptał ponoć: „jam Kościuszko, wody...”*. Ponownie zapadł w omdlenie.

¹⁶ B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko...*, s. 258.

¹⁷ Cyt. za: *Ibidem*, s. 259.

¹⁸ W. Mikuła, *op. cit.*, s. 175.

¹⁹ B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko...*, s. 261–263. Szerzej zob. także: J. Tretiak, *Finis Poloniae! Historia legendy maciejowickiej i je rozwiązanie*, Kraków 1921; G. Labuda, *Echa rzekomo Kościuszkowskiego „Finis Poloniae” w niemieckiej publicystyce politycznej w XIX wieku*, w: *Wiek XVIII Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974.

²⁰ Za rzekome pojmanie naczelnika Kościuszki, czym się przechwalał, został uznany przez Rosjan za bohatera. W nagrodę został awansowany na porucznika, a hr. Piotr Aleksandrowicz Rumiancew ofiarował mu 500 dukatów. Poza tym Łysenko został wysłany do Petersburga z raportem Fersena o maciejowickim zwycięstwie dla cesarzowej Katarzyny. Gdy się wydało, jaki był jego rzeczywisty udział w tym wydarzeniu, Fersen kazał zawrócić go z drogi do Petersburga i postawił przed sądem za to, że śmiało ranił Kościuszkę bez oporu z jego strony. Zob. B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko...*, s. 261. Tymczasem według Siergieja Potraszkiwa (*op. cit.*, s. 48) pod Maciejowicami Łysenko *postępował doskonale i bohatersko, własnoręcznie ścinał kilku nieprzyjaciół i wraz z innymi oficerami wziął do niewoli Tadeusza Kościuszkę, ale żadnej nagrody za te dokonania nie otrzymał. Okazało się bowiem, że zbyt wielu, na dodatek bardziej utytułowanych i ustosunkowanych, rościło sobie prawo do tego czynu.*

²¹ W. Mikuła, *op. cit.*, s. 175.

Brygadier kawalerii narodowej Józef Kopec, autor najobszerniejszej polskiej relacji dotyczącej tych wydarzeń, o bitwie pod Maciejowicami napisał: *Prawe naprzód skrzydło osłabione rozciągnięciem linii w lewo, z przyczyny niestawienia się na swym punkcie generała (Adama księcia – A.S.) Ponińskiego, który na huk grających dział, wyruszywszy z miejsca (...) do uczestnictwa tej akcji nie należał; ustępować zaczęło i złamane było. Po tym niepomysłnym wypadku Naczelnik chcąc ratować resztę i sam z lewym skrzydłem przebić się przez masy nieprzyjacielskie, rzucił się na prawe skrzydło nieprzyjacielskie. Ja zaś na czele części mojej brygady (2 Brygady Kawalerii Narodowej Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwanej także Pińską bądź Petyhorską – A.S.) będąc przy naczelniku, chciałem torować drogę. Lecz oskoczeni tłumem świeżej kawalerii, całą godzinę posuwając się, z potęgą prawie całą nieprzyjaciela, okryty ranami, przy zemdlonym już samą pracą obrony i broczącymi we krwi własnej przez pobitych rycerzy Naczelnika, dostałem się wspólnie z nim w ręce nieprzyjaciela. Naczelnik w tej nierównej walce odniósł ran 8²². Ja odebrałem ran trzy. Fiszer generał, i Niemcewicz Julian, także ranni w tym dniu nieszczęśliwym, zostali ofiarą swej gorliwości i jeńcami wojennymi wojsk rosyjskich.*

Na prawym skrzydle dostał się w niewolę generał (Karol – A.S.) Sierakowski, (Karol – A.S.) Kniaziewicz, Kamiński (właściwie gen. mjr Michał Ignacy Kamiński – A.S.)²³.

W tym dość obszernym opisie bitwy informacji o losach naczelnika i okolicznościach jego dostania się do niewoli rosyjskiej nie jest zbyt wiele.

Sekretarz naczelnika Julian Ursyn-Niemcewicz napisał: *Okolo pierwszej z południa nieprzyjaciel już tylko o wystrzał z broni ręcznej znajdował się od nas. (...) Wracam do Kościuszki, znajduję go zbierającego resztki jazdy naszej; (...) już nieprzyjaciel we środku czworogranu (czworoboku, inaczej carre – A.S.) naszego, zabity koń pod Kościuszką, przesiada się na innego, usiłuje jeszcze zgromadzić swoich i niknie mi z oczu. Już w piechocie naszej mąż spiera się z mężem; oskoczony od Kozaków, bezsilny dostaje się w niewolę: oficer kozacki chwyciwszy konia mego za cugle, daleko zaprowadził mnie do lasu. (...)*

Znaleźliśmy jenerała Fersena przechodzącego się po dziedzińcu Podzamcza z starszą swoją. Był to starzec wywiedły, mający koło siedemdziesięciu lat. (...) Po przedstawieniu zaprowadzony byłem do domu (...).

Znalazłem w pokoju równie jak ja wziętych jenerałów naszych: Sierakowskiego, Kamińskiego, Kniaziewicza, brygadiera Kopia (...), wieść, iż Kościuszko był zabitym, bardziej jeszcze powiększyła boleść naszą. (...)

Między czwartą a piątą wieczorem postrzegliśmy hufiec żołnierzy zbliżający się do kwatery głównej; nieśli oni na noszach z łozy ciało męża umarłego na poły. Był to naczelnik Kościuszko: krew oblewająca całą postać jego odbijała się okropnie o śmiertelną bladeść twarzy jego; miał on głęboką ranę w głowie i kilka ran spisz w biodrach, zaledwie oddychał; widok ten ścisnął mi serce, długie milczenie przerwał płacz i jęki. Rzuciłem się na to blade ciało i odtąd do chwili, w której mnie wepchnięto do więzienia, nie rozdzieliliśmy się na moment. Przywołany cyrulik nic pocieszającego nie wyrzekł. Przeniesiono rannego do sali na górę (...).

²² Podana liczba ran jest mocno przesadzona. Najprawdopodobniej naczelnik otrzymał jedynie dwa pchnięcia lub najwyżej „kilka” pchnięć kozacką spisz oraz cięcie (lub dwa cięcia) w głowę, przy czym to właśnie ta ostatnia rana (bądź rany) była najcięższa i najgroźniejsza.

²³ J. Kopec, *Dziennik ... brygadiera wojsk polskich*, oprac. A. Kuczyński, Z. Wójcik, Warszawa–Wrocław 1995, s. 71–72.

Jutrzenka rozpedziła na koniec cienie tej strasznej nocy. Kościuszko obudził się jak człowiek ocucający się z głębokiego letargu; widząc mnie ranionego przy sobie, zapytał: „Gdzież jesteście?” „Niestety – rzekłem – jesteśmy jeńcami moskiewskimi, jestem z tobą i nie opuszczę cię nigdy”. „Ach! Jakże – zawołał słabym głosem – w nieszczęściu moim jestem szczęśliwym, że takiego mam przyjaciela”; te słowa wyrzekł ze łzami. Z ukontentowaniem postrzegłem, że nie był tak niebezpiecznie rannym, jakem się tego obawiał. (...)

O godzinie dziesiątej z rana przyszedł Fersen odwiedzić Kościuszkę. „Ubolewam nad niedolą waszą – rzekł mu – ale taki jest los rzemiosła żołnierskiego”²⁴.

Z powyższego opisu wynika, iż rany Kościuszki choć poważne bądź ciężkie nie były śmiertelne, a prawidłowa opieka medyczna mogła przywrócić mu zdrowie i sprawność fizyczną.

Inny uczestnik bitwy pod Maciejowicami Jakub Filip Kierzkowski, który jednak nie był naocznym świadkiem wzięcia naczelnika do rosyjskiej niewoli, we wspomnieniach napisał: *Gdy Kościuszkę w batalii dogнали Kozacy, jeden z nich pchnął go spisą. Adiutant jego Stanisław Fiszer krzyknął do Kozaków: „Stój – bo to Kościuszko!”. Zaraz Kozacy odstąpili od klucia. Bajką to jest, co rozgadują nasi nieprzyjaciele, że miał wówczas powiedzieć: finis Poloniae. Sam to zbił w jednym piśmie, które ogłosił po wyjściu z niewoli moskiewskiej²⁵.*

Choć zawarte tutaj informacje pochodzą z drugiej ręki, to jednak potwierdzają one ogólny przebieg tego wydarzenia, a także dementują rzekomy akt rozpaczy naczelnika wyrażony słowami o końcu Polski.

Podobny charakter ma także opis ks. Jędrzeja Kitowicza: *Gdyby Kościuszko nie odstępował piechoty i artylerii, którą osobliwie cudów dzielności umiał dokazywać (...) byłby salwował i siebie, i wojsko, i ojczyznę od szpetnej zguby; lecz on (...) udał się za jazdą, chcąc ją zwrócić do swojej powinności, a gdy Kozacy tuż tuż doganiali jednego rotmistrza, ten nikkzemnik, przekładając swoje zdrowie nad publiczne, odezwał się do nich: „Mnie nie gońcie, ale tego, co ucieka, bo to jest Kościuszko”. Zatem Kozacy opuściwszy owego łajdaka, parowali co tchu w koniach za Kościuszką, który, nieszczęściem swoim prowadzony, trafił na rów, przez który sadząc koń pod nim padł. Dwaj Kozacy przywalonego koniem pchnęli spisą, a jeden dragon, czyli karabinier konny, dopędziwszy ciął go w głowę.*

Zemdłony upadkiem i ranami Kościuszko leżał jak nieżywy, przeto Kozacy, mając go za nieżywego, poczęli obdzierać z sukien. Wtem Kościuszko przemówił: „Wody!”. Kozak spytał się go: „A ktoś ty jest, Kościuszko?”. Kościuszko nie będący zupełnie przy zmysłach, a nie wiedząc w czyich jest ręku, odpowiedział Kozakowi: „Ja jestem”. To usłyszawszy, Kozacy ubrali go co prędzej w suknie, które z niego zdarli, wzięli na drzewce od dzidów i tak zanieśli do zamku maciejowickiego, w którym dopiero, opatrzony przez felczerów i roztrzeźwiony, poznał doskonalej nieszczęście swoje. Rana żadna nie pokazała się być śmiertelną²⁶.

Z powyższego widać, że informator ks. Kitowicza dysponował dość dokładnymi informacjami, które znajdują potwierdzenie w cytowanych wcześniej relacjach. Zauważyć jednak należy, iż oryginalnym wątkiem jest rola, jaką w tych wydarzeniach odegrał ów nikkzemny rotmistrz.

²⁴ J. Ursyn-Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, wstęp i oprac. J. Dihm, Warszawa 1957, s. 112–116.

²⁵ J. F. Kierkowski, *Pamiętnik urodzonego ... przydomku Krzywda kapitana wojska francuskiego, kawalera Krzyża Legii Honorowej a na ostatku majora w wojsku polskim podczas rewolucji polskiej wybuchłej przeciwko Rosji dnia 29 listopada 1830 roku w Warszawie*, oprac. R. Witkowski, Krotoszyn–Poznań 2011, s. 53.

²⁶ J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli historia polska*, wstęp i oprac. P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 2005, s. 611.

Na temat maciejowickiej batalii oraz wzięcia do niewoli Tadeusza Kościuszki ówczesny dowódca Pułku Kozaków Dońskich, późniejszy gen. lejtn. Adrian Karpowicz Denisow²⁷ w dość obszernej, choć podzielonej na kilka części relacji napisał m.in.: *Opowiem życzliwemu czytelnikowi, zgodnie z prawdą, na podstawie przeprowadzonego przeze mnie szczegółowego dochodzenia oraz w oparciu o dokładne relacje zebrane od obecnych przy tym wydarzeniu Kozaków, o tym jak dostał się do niewoli naczelnik Kościuszko.*

Wielu wie, że w Polsce niemal wszystkie drogi odgradzone są od pól niezbyt solidnymi ogrodzeniami. Droga, po której z małą liczbą towarzyszących mu ludzi uciekał Kościuszko także była odgradzona. Droga ta przy wyjeździe ze wsi, gdzie zarządziłem wysłanie trzech oddziałów Kozaków, była przecięta inną, poprzeczną drogą. Tam też na sporej przestrzeni ogrodzenie załamywało się pod kątem i już wcześniej zapewne wskutek słabej konstrukcji i niedbalstwa było połamane. Kilku Kozaków, bez oficerów, widząc tych jeźdźców, a po jakości ich wierzchowców domyślając się, że są to panowie posiadający pieniądze i bogate oporządzenie, pognali za nimi szybko się do nich zbliżając. Tymczasem Kościuszko zagapił się lub też celowo zjechał z drogi na lewo i jedynie wraz z trzema towarzyszami galopował wzdłuż niej za ogrodzeniem, podczas gdy pozostali uciekali traktem. Kozacy nie wiedząc, że to polski naczelnik rozdzielił się i pojedynczo – przypadkowo – podążyli bądź za tymi na drodze lub też za tymi, wśród których był Kościuszko i dogonili go na podmokłym miejscu, gdzie zabili jadącego wraz z nim majora oraz szeregowego. Trzeci z nich w tym zamieszaniu ocalał, gdyż zeskoczył z konia i udawał martwego, ale z przywiązania do naczelnika, od czasu do czasu spoglądał na niego. Kościuszko tymczasem wjechał w błoto, gdzie jego koń ugrzązł i bezskutecznie próbował się z niego wydobyć, co ten widząc zeskoczył z wierzchowca. Wtenczas Kozak dosięgnął go spisą i dwukrotnie ranił oraz nakazał podejść do siebie. Natomiast koń bez jeźdźcy wykonał kilka gwałtownych ruchów, wyrwał wodze, wy dostał się z błota i uciekł. Wówczas Kościuszko oddał się w ręce Kozaków. Ci zaś wyciągnęli go z błota i zaczęli grabić; on sam, nie mówiąc kim jest, oddał im sakiewkę z niewielką sumą czerwonych złotych. W tym samym czasie nadjechał wachmistrz naszego pułku konnego (jegierskiego?)²⁸ i widząc, że pomiędzy Kozakami stoi polski oficer ciął go w głowę pałaszem, wskutek czego w tej samej chwili Kościuszko padł nieprzytomny. Tymczasem Polak, o którym wcześniej wspominałem, a który udając zabitego leżał i śledził co się z nim dzieje, zapolinając o własnym bezpieczeństwie, powstał i zaczął krzyczeć, żeby go nie zabijali, bo to jest naczelnik. Wszyscy wystraszyli się, a wachmistrz pierwszy odjechał z miejsca wydarzeń. To samo zrobili także Kozacy. Jednak jeden stary i doświadczony Kozak wiedząc, gdzie się udałem z oddziałem, puścił się za mną w pogoń. (...)

Przejechałem trzy wiorsty lub coś koło tego; nagle mówią mi, że w moim kierunku pędzi Kozak oraz coś krzyczy i wymachuje szaszka. Zauważyłem go, zatrzymałem oddział i podążyłem w jego kierunku; Kozak zameldował, że pojмали naczelnika Kościuszkę.

Będąc tym wielce uradowany, nakazałem oddziałowi dołączyć do mnie i pełnym galopem ruszyłem ku miejscu, które pokazywał Kozak. Po przybyciu na miejsce zauważyłem kilku zabitych Polaków; Kozak zaś wskazał na jednego z nich, którym powinien być Kościuszko. Zszedłem z konia i zacząłem się mu przyglądać, ale chociaż nieco znałem Kościuszkę nie mogłem go poznać. Był żywy, ale tak blady, że bardziej przypominał trupa: jego głowa była

²⁷ Biogram gen. lejtn. Adriana Karpowicza Dienisowa zob. S. W. Wołkow, *Gienieralitet rossijskoj imperii. Encyklopedičeskij słowar' gienieralow i admiralow ot Piotra I do Nikolaja II*, t. 1, A–K, Moskwa 2009, s. 442.

²⁸ Prawdopodobnie Łysenko. Czyżby był on wówczas wachmistrzem, a nie kornetem?

cała we krwi, nogi bez butów, odziany zaś był jedynie w kaftan z licznymi szamerunkami, w atlasową kamizelkę i w pantalony. Przypomniałem sobie, że na potrzebę podobnej okoliczności mam przy sobie grawiurę z jego portretem; wyjmuję ją, porównuję i zauważam duże podobieństwo. Przez cały ten czas (Kościuszko – A.S.) nie powiedział ani słowa. Ponieważ zauważyłem, że leżał na gołej ziemi i bardzo zmarzł, rozkazałem rozesać kilka kozackich płaszczy oraz położyć go na nie i przykryć kilkoma kolejnymi płaszciami. Kiedy wszystko to zostało wykonane, zaczął się rzucać, jakby umierał; jednak wskutek tego na twarz powrócił mu lepszy kolor i otworzył oczy.

Spytałem się go: „Czy czegoś mu nie potrzeba?”, na co on spokojnie odpowiedział, że „niczego nie potrzebuje”. Wówczas powiedziałem mu, że go znam oraz, że wielkiemu człowiekowi gotów jestem okazać wszelką pomoc. Odpowiedział, że on także mnie zna oraz, że jestem pułkownik Denisow i powiedział jeszcze kilka słów.

Myśląc, że niedługo umrze zapytałem go o kilka ważnych rzeczy, ale on nie odpowiedział.

Po przewiązaniu jego ran halsztukami²⁹ i chusteczkami, których (to ran, poza głową – A.S.) miał jeszcze dwie lub trzy na plecach od pchnięcia spisą, posłałem po Kozaków (którzy już ruszyli naprzód), ażeby zawrócili, po czym przybyłemu z pozostałymi Kozakami majorowi Denisowowi poleciłem sporządzić ze spisu nosze i pod odpowiednią strażą odnieść rannego Kościuszkę; sam zaś zająłem się zebraniem Kozaków i rozdzieleniem ich do odpowiednich pułków.

W tym samym czasie otrzymałem wiadomość, że całkiem niedaleko miejsca, w którym się znajdowałem, duży oddział polski z artylerią na przedzie³⁰ maszeruje drogą na Warszawę. Tymczasem nosze były już gotowe i położono na nie Kościuszkę; poniosło go kilku pieszych Kozaków, których eskortował major Denisow. (...)

Tak dokładnie wyglądała historia wzięcia do niewoli Kościuszki, którą opisuję bez najmniejszego niepotrzebnego dodatku; jeżeli nie byłoby przy tym tego żywego Polaka, to być może Kościuszko umarłby nierozpoznany. Wyjęty z jego kieszeni pistolet (...) znajduje się u mnie³¹.

W zacytowanej relacji jej autor podaje wiele szczegółów zarówno takich, które znajdują się w innych pamiętnikach i wspomnieniach kombatantów wojsk powstańczych, jak i nowych, nigdzie dotychczas nie występujących.

Wydaje się też, że na obecnym etapie badań za niepodważalne można uznać następujące fakty. Kościuszko dostał się do niewoli wskutek skutecznego pościgu niewielkiej grupy Kozaków dońskich, którzy zadali mu co najmniej dwie rany kłute spisą. Zapewne żadna z nich, choć mogły być bolesne i w razie zaniedbania groźne, nie była śmiertelna – oczywiście w sensie natychmiastowego i nieuchronnego zgonu. Wymagały one przede wszystkim zatamowania krwotoku oraz ewentualnego wyczyszczenia i zeszyca, z czym ówczesna medycyna wojskowa potrafiła już sobie radzić. Znacznie groźniejsza była rana (lub rany) cięta zadana szablą w głowę naczelnika przez korneta Łysenkę. Należy się też zgodzić z opinią części uczestników tych wydarzeń oraz historyków, iż był to brutalny i zupełnie niepotrzebny atak na bezbronnego, który już oddał się do niewoli i bez oporu wykonywał polecenia Dońców. Ograbienie Kościuszki przez zwycięskich Kozaków, niestety mieściło się w praktyce ówczesnej wojny i tym samym nie było w tym nic szczególnie wyjątkowego.

²⁹ Halsztuk – chustka noszona przez żołnierzy na szyi.

³⁰ Dywizja gen. Adama Ponińskiego.

³¹ A. K. Dienisow, *Zapiski donskiego atamana*, Sankt Petersburg 2000, s. 77–78, 80.